

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Trip hop i drum and bass świetnie pasują do poezji Haliny Poświatowskiej. Tego zdania są organizatorzy koncertu „Puls”, który dwudziestego szóstego maja odbędzie się w Częstochowie. W Audycjach Kulturalnych opowiadają o współpracy z muzykami z Bristolu, stereotypowym postrzeganiu częstochowskiej poetki oraz łączeniu muzyki, tańca i video mappingu.

ALEKSANDER WIERNY: To już jest taka tradycja, że raz do roku robimy w Częstochowie koncert poświęcony artyście związanemu z naszym miastem. Aleksander Wierny – naczelnik wydziału Kultury, Promocji i Sportu w Urzędzie Miasta Częstochowy. Na przykład w zeszłym roku robiliśmy koncert poświęcony, a właściwie takie widowisko poświęcone Krzysztofowi Komedzie. Od kilku lat chodził nam po głowie pomysł, żeby zrobić koncert, którego bohaterką byłaby Halina Poświatowska, a raczej jej wiersze. Tylko nie mieliśmy na to dobre pomysłu bo rzeczy, której staraliśmy się uniknąć najbardziej to wejście w taki stereotyp, którego niestety Poświatowska jest ofiarą, czyli że jest to taka poezja dla rozegzaltowanych licealistek. Bo te teksty są, wbrew pozorom, dość trudne. One są mądre, one mają wiele warstw. I po zeszłorocznym koncercie, o którym wspominałem, którego jednym z uczestników był James Morton z zespołu The Herbaliser pomysł się pojawił.

MARZENA KOPCZYŃSKA-URLICH: Współprace zaczęliśmy od wyboru tych utworów i od analizowania wielogodzinnej treści utworów, klimatu jaki chcemy stworzyć w muzyce bo muzyka była tworzona specjalnie do tego projektu. Marzena Kopczyńska-Urlich. Reżyser i druga połowa generalnie smakowicie. Z Jamesem naprawdę siedzieliśmy, no tygodniami, analizując to co się dzieje w tej poezji i o czym to jest. Próbowałam dobrać utwory w taki sposób żeby przedstawić też biografię Poświatowskiej za pomocą jej poezji i to co się wydarzyło w jej życiu – krótkim ale jednak bardzo intensywnym. I James jest, mam wrażenie, już teraz jest ekspertem od poezji Poświatowskiej ale też później przeniósł to dalej, czyli opowiadał swoim muzykom, których wybrał do tego projektu o każdym utworze, czytali tą poezję. Wiem, że większość panów ma już swój ulubiony utwór Poświatowskiej. Nieprzypadkowy jest wybór trip-hopu. Będą też elementy funky i drum and bass bo myślę, że to najbardziej oddaje właśnie

taki klimat zamknięcia, pustki, rozedrgania wewnętrznego, bólu wewnętrznego ale też chęci życia, rytmu, pulsu – dlatego zdecydowaliśmy się na połączenie tego z poezją Poświatowskiej.

MICHAŁ GAWLICZ: Tutaj kluczem był właśnie osoba Jamesa Mortona – czyli kompozytora, saksofonisty zespołu Herbaliser, z którym już wiele lat się przyjaźnię tak właściwie. Kilka projektów różnych robiliśmy z różnymi zespołami ale przede wszystkim rok temu James uczestniczył w koncercie dla Komedy. Michał Gawlicz – producent koncertu „Puls”. I kiedy pojawił się ten pomysł, aby to był trip-hop uznaliśmy, że naturalnym skierowanie się ja Jamesa, jako że on właśnie mieszka w Bristolu, tworzy w Bristolu a chcieliśmy trip-hop już najwyższej próby, czyli w wykonaniu oryginalnych osób, które przyczyniły się do tego, że ten gatunek w ogóle powstał. I że rozślawił Bristol na całym świecie bo Bristol sam jako pojęcie funkcjonuje w świecie muzycznym. Każdy zna Massive Attack „Portishead” także to jest nurt. Stąd też była moja propozycja dla Jamesa. On zastanawiał się chwilę, natomiast opowiedziałem mu o pomysle, o tym jakbyśmy to chcieli zrobić. Znał sposób naszej pracy i to co robimy z poprzedniego właśnie koncertu więc wiedział mniej więcej na co się pisze, natomiast dobrał muzyków fantastycznych bo Angelo Bruschini z Massive Attack no to jest pierwsza liga światowa i bardzo znaczący wkład ma w brzmienie Massive Attack i no to jest nietuzinkowa postać. A z kolei DJ SUV, jeden z prekursorów drum and bass’u pod koniec lat osiemdziesiątych już zaczął z tym jakby funkcjonować i jest Si John, czyli basista. Roni Size’em, który jest autorem wielu klasycznych linii basu właśnie dla Roni Size’em dla Bristolu dwie osoby są jeszcze – James Morton właśnie z Herbaliser’ a i jeszcze jego kolega klawiszowiec również z Herbaliser. Także my jesteśmy bardzo zadowoleni i słyszeliśmy już nagrania, wiemy że to brzmi tak jak byśmy właśnie tego oczekiwali. Bardzo się cieszyliśmy podczas naszego pobytu w Bristolu, że są tak zaangażowani no i do tego jakby zderzamy ich muzykę z polskimi znakomitymi wykonawcami. Nawet nie tyle wykonawcami ale właśnie interpretorami tych trudnych wierszy i tutaj pojawi się Monika Brodka i Wojtek Waglewski i Skubas i Eldo, który swojego czasu napisał utwór pod tytułem „List do Haliny Poświatowskiej”. Jest bardzo zaangażowany w ten koncert. Jest Renata Przemyk, Natalia Sikora, zespół Jarzębiny, Emose z Teatru Muzycznego „Capitol”. Także sami jesteście ciekawi. Jeszcze warto chyba wspomnieć o tym, że to nie tylko będzie muzyka ale coś jeszcze więcej.

MARZENA KOPCZYŃSKA-URLICH: Wizualizacje nawet pociągnięte w stronę mappingu, dlatego że chcemy przekształcić całą scenę w świat Poświatowskiej i zaprosić widza jakby do całego

świata, który zostanie przygotowany. Oprócz tego będą występować też tancerze Wrocławskiego Teatru Tańca w choreografii Bożeny Klimczak więc będzie się działo dużo na scenie, dużo elementów i mam nadzieję, że to odda w pełni nie tylko poezję Poświatowskiej ale i jej charakter i osobowość. Opowiadamy historię poetki więc zaczęliśmy przede wszystkim od tekstów w języku polskim i od poezji – i to było najważniejsze, to był punkt wyjściowy. Tak naprawdę z tą poezją potem musiał się mierzyć James i komponować do tego muzykę, a następnie wokaliści zostali przypisani niejako do poszczególnych utworów. Wybór wokalistów nie jest przypadkowy bo to są bardzo charyzmatyczne, silne, temperamentne osoby, które już mają swój styl więc łatwo było wybrać im tekst i połączyć to razem z muzyką żeby oni się w tym dobrze odnaleźli i okazało się, że w większości przypadków było to trafione. Chciałam żeby tematyką koncertu o Poświatowskiej była historia jej życia, czyli na pewno pojawi się element wojenny, na pewno się pojawi element początku jej choroby, na pewno pojawi się element mówiący o tym jak ona przeżywała pobyt w szpitalu, jej pierwsza miłość, pojawienie się męża, a potem dramatyczna śmierć po roku czasu, chociaż oboje wiedzieli, że decydując się na ślub przyspieszają ostateczność tej chwili. Co jeszcze? Na pewno pojawi się nawiązanie do jej próby samobójczej. Do jej przyjaciela, z którym była związana wiele lat, który był niewidomy. I takie jej przeżywanie świata po rozstaniach z mężczyznami ale też pobyt w Stanach i główna operacja, która była wtedy na takim światowym poziomie, jedna z najważniejszych operacji. Niestety nie było o tym głośno w Polsce, natomiast na świecie tak i ona została przeprowadzona właśnie na Halinie Poświatowskiej, i jej funkcjonowanie potem na stypendium w Stanach Zjednoczonych. Też będzie fragment dotyczący tego koncertu. To, że mężczyźni biorą udział w tym koncercie nie jest przypadkowe. To jest celowy zamiar, dlatego że ja chce pokazać, że poezja Poświatowskiej to nie jest tylko poezja młodych kobiet ale jest to świat bardzo głębokich przeżyć człowieka, który był zamknięty w jakiejś przestrzeni, osobowości, która musiała się wyrażać. Nie tak jak my to sobie wyobrażamy na co dzień, prawda? Bo jednak to zamknięcie powodowało dyskomfort, tak sobie myślę, bardzo duży ale myślę, że ważne jest to że my czujemy podobnie, niezależnie od tego jaką mamy płć, że mężczyźni tak samo potrafią odnaleźć ten kawałek siebie, swojego uczucia w tej poezji Poświatowskiej.

MICHAŁ GAWLICZ: Podczas pobytu w Bristolu, tak jak wspominałem wcześniej, chcieliśmy już tam pojechać wcześniej żeby się poznać, porozmawiać, żeby ta współpraca była jeszcze pełniejsza i wtedy ja widziałem naprawdę żywe zaangażowanie. Oni mieli po prostu

poukładane kartki z wierszami, dopytywali się jaka była Halina. Tutaj pan Aleksander może powiedzieć trochę ciekawostek o samej Poświatowskiej bo to nie była tylko poetka.

ALEKSANDER WIERNY: Ona była bardzo wykształconą osobą bo skończyła Smith College to jest taka dość prestiżowa uczelnia w Stanach Zjednoczonych. Prawie w tym samym czasie co Sylwia Plath, na przykład. Po powrocie do Polski studiowała filozofię i była taką trochę uczennicą Romana Ingardena – jednego z najbardziej znanych filozofów polskich ubiegłego wieku. I to wszystko jak się w tekstach jej, w tych jej wierszach pogrzebie to wszystko jest. To znaczy ona te swoje cierpienie i te miłości bardziej i mniej szczęśliwe przeżywała bardzo świadomie. Ona rozumiała doskonale co się wokół niej dzieje, miała taki ostry, jasny intelekt i to jej pisanie wcale nie jest tak proste jakby się wydawało. Zapraszamy wszystkich do Częstochowy dwudziestego szóstego maja w sobotę. Zaczynamy o dziewiętnastej na placu Biegańskiego – to jest taki główny plac w Częstochowie. On jest bardzo duży także mogą też przyjechać ludzie spoza Częstochowy, wszyscy się tam pomieścimy i nie trzeba kupować biletów bo jest to wydarzenie, impreza otwarta.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: W listopadzie zeszłego roku w jednym z odcinków Audycji Kulturalnych zapraszaliśmy na koncert „Trzy Dźwięki Komedy”, który po raz pierwszy odbył się właśnie w Częstochowie. Okazało się, że widowisko pojedzie w Europejską trasę.

ALEKSANDER WIERNY: Mało kto wie ale Krzysztof Komeda miał swój epizod Częstochowski, taki dosyć ważny. Niektóre źródła podają, że nawet w tej Częstochowie powstał jego pseudonim bo przecież on się nie nazywał Komeda tylko Trzcński. I doszliśmy do wniosku, że artysta który miał związek z Częstochową – on na przykład robił muzykę do spektakli granych Częstochowskim Teatrze – zasługuje na takie trochę nowe pokazanie jego muzyki. Celowo mówię pokazanie bo ten koncert to nie była tylko muzyka, choć ona była oczywiście najważniejsza ale to było takie multimedialne widowisko, które miało wyjaśnić też kim był Komeda. No i udało się do tego zaprosić naprawdę świetnych muzyków bo na przykład był Leszek Możdżer, był Wojciech Mazolewski. Wtedy nam się wydawało, że to się wydarzy tylko

raz, że to jest jednorazowe wydarzenie nie do powtórzenia ale – i z tego bardzo się cieszę – okazało się, że jest pomysł na to, żeby Komede w tym mniej więcej kształcie pokazać w całej Europie właściwie.

MARZENA KOPCZYŃSKA-URLICH: Ja byłam przeszczęśliwa jak się zakończył ten koncert bo okazało się, że coś co było tak naprawdę projektem bardzo wątpliwym, czy się spodoba ogólnej publiczności - bo to jednak muzyka filmowa – mapping i inne przedstawienie okazało się, że spotkało się z bardzo dobrym odbiorem bo przyszło sześć tysięcy ludzi więc jestem zachwycona tym, że muzyka poszła, Komedy, dalej i w świat i że ludzie są zainteresowani takimi wydarzeniami, to jest jedno. Muszę się pochwalić, że dostaliśmy nominację na najważniejsze wydarzenie kulturalne w Łodzi dwa tysiące siedemnaście za koncert właśnie „Trzy Dźwięki Komedy”. To było bardzo miło, że to zostało właśnie też docenione. Ale przede wszystkim to co się wydarzyło na scenie – spotkanie muzyków, spotkanie wokalistów i połączone z mappingiem, że naprawdę to zaczęło stanowić jakby odrębny świat całościowy.

MICHAŁ GAWLICZ: Z tego co do mnie dochodzą informacje i do od tych osób co z jednej strony jednak laików, dla których to było pierwsze spotkanie w Częstochowie z muzyką Komedy bo nie oszukujmy się, większość osób nie wie kim był Krzysztof Komeda w Polsce. Oczywiście to teraz się zmienia i się z tego bardzo cieszymy. Bardzo dobra książka Grzebałkowskiej i wyszły też książki Tomka Lacha i tutaj właśnie do Tomka chciałem nawiązać bo Tomek Lach – czyli pasierb Krzysztofa Komedy i pasierb, który od trzydziestu lat dba o archiwum Komedy i o jego cały czas jakby dostępność – był na tym koncercie. Nawet on - jako właściwie ekspert od spraw swojego ojca bo on naprawdę głęboko w archiwach siedzi - widział parę rzeczy, których na przykład nie wiedział albo pojawiły się zdjęcia, których nie znał. Czyli chodzi mi o to, że dla osób dla których to było pierwsze spotkanie to było interesujące na tyle, że utrzymali uwagę przez cały koncert i przeżyli, a dla osób którzy byli jakby bardziej w temacie wszystko znajdowali coś jeszcze nowego. Tam opowiadamy historię Komedy ustami Polańskiego, Wajdy, Tomka Stańko, Zosi Komedowej. Zupełnie z innego punktu widzenia można na niego spojrzeć po obejrzeniu tego koncertu i cieszymy się bardzo, że właśnie Tomek Lach zaproponował nam abyśmy objęli kuratelą pięćdziesiątą rocznicę śmierci Krzysztofa Komedy, która się zbliża i udało nam się pozyskać środki i jedziemy z tym koncertem w tym roku do sześciu krajów – na tej zasadzie, że w każdym kraju inny zespół muzyczny będzie przygotowywał aranżacje do utworów. Zawsze będziemy brać jednego gościa z Polski. Natomiast tam pojedziemy z naszym

mappingiem, z opowieścią o Komedzie, która będzie przetłumaczona na wszystkie języki krajów, w których będziemy i stanie się tą uniwersalną opowieścią o Komedzie, ale też trochę o polskim jazzie. I odwiedzimy między innymi Wielką Brytanię, odwiedzimy Francję, Niemcy, Finlandie, Litwę, Czechy i jesteśmy ciekawi jak to właśnie jak to się tam przyjmie w tej postaci w różnych wykonaniach różnych zespołów bo to jest na pewno ciekawe. Także koncert „Trzy Dźwięki Komedy” będzie miał swój żywot dalszy. Wrócimy z nim w przyszłym roku do polski i będziemy już grać wtedy normalną, regularną dużą trasę w ramach właśnie obchodów pięćdziesięciolecia śmierci Komedy.

MARZENA KOPCZYŃSKA-URLICH: Ja sobie wyobrażam, że za każdym razem muzycy z danego kraju będą inaczej interpretować Komede, pomimo tego że będą grali podobne utwory, czy te same utwory. I myślę, że to jest socjologicznie bardzo ciekawe czy będzie różnica w interpretacji w zależności od tego w jakim państwie się znajdujemy i myślę, że to spowoduje, że żaden koncert nie będzie powtarzalny. A dodatkowo jeszcze realizujemy taki zamysł Komedy mówiący o tym żeby promować młodych ludzi i też przybliżamy postać Komedy i jego muzykę, która była niezwykła i szkoda żeby zaginęła gdzieś w niepamięci.

MICHAŁ GAWLICZ: Nieprzypadkowo też zostały te kraje wybrane. Jest jeszcze jeden klucz, czyli każdy z tych krajów w pewien sposób był z Komedą związany, czyli Wielka Brytania – Komeda komponował tam muzykę do „Nieustraszonych pogromców wampirów” oraz do filmu „Matnia”. We Francji z kolei z Polańskim nagrywał Etiudę „Gruby i Chudy” i grał regularne koncerty. W Niemczech zabłysnął właściwie bardzo prekursorską płytą, czyli „jazz i poezja” z wierszami Polskich poetów w języku niemieckim właśnie Krzysztofa. Także będziemy odnajdywać miejsca, które były związane właśnie z tymi aktywnościami Krzysztofa i również za każdym razem będzie w jednym z utworów merytoryczne informacje, czy stare archiwalne zdjęcia, plakaty i rzeczy związane z Krzysztofem w tych każdym krajach będzie też uwypuklony. Także ten związek z tymi krajami będzie też dla lokalnej publiczności interesujący, że okazuje się, że jest jakaś nić połączenia.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy po zakończeniu tych wszystkich tras, i zagranicą i tej trasy zapowiadanej po Polsce, macie może jakieś plany żeby to widowisko wydać może na DVD w jakiś taki sposób żeby było dostępne dla szerokiej publiczności?

MICHAŁ GAWLICZ: Myślimy o tym. Mam nadzieję, że to się uda też zrealizować bo to rzeczywiście jest świetna historia do posłuchania ale też do obejrzenia i to wtedy jest rzeczywiście pełne, także myślimy o tym.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.